

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 12 (1076)

Niedziela 28 marca 1982 r.

Rok XXIV

Sługa Boża S. Faustyna Kowalska o wartości cierpienia

Tajemnica cierpienia

Na przestrzeni dziejów wiele napisano o cierpieniu ludzkim. Rozważano je z różnych punktów widzenia, postaw, światopoglądów i moralności. Jednak rozum ludzki osiągał zawsze określony pułap możliwości rozumienia, poza który nie mógł przebić się, ani zmysłami, ani władzami umysłu, aby zgłębić przeznaczenie i istotę cierpienia w Bożym aspekcie. W każdym wypadku, wykreślonym cyrklem ludzkiej ekonomii, dotykał on zawsze w tym samym punkcie tajemnicy i pozostawał z retorycznym pytaniem: „dlaczego”

Globalny sens i bilans ludzkiego cierpienia zna jedynie Stwórca. A faktem jest, że człowiek w swoim życiu, przede wszystkim, musi się z nim zmierzyć i zająć własne określone stanowisko.

Istota ludzka, mimo wiedzy, twórczej woli, potężnego rozumu i doświadczenia potrafi zupełnie wyeliminować cierpienia z kręgu życia, lub co najmniej przetworzyć je w jakąś energię użyteczną dla siebie. Mówi o jego bezsensie, ale nie potrafi go unicestwić, jedynie burzy się bezsilnością.

Niestety, trzeba przyjąć, że cierpienie było, jest i pozostanie tajemnicą dla człowieka. Tylko duch mocny, ofiarny, żyjący w bliskości Krzyża Chrystusa potrafi wiarą przebić mrok cierpienia. Siłę w znoszeniu swego krzyża z mocy Krzyża swego Boga. Z synowską ufnością zagłębia wzrok duszy w Chrystusa poprzez autentyczne życie sakramentalne w Kościele św.

Współcierpienie z Chrystusem

Cierpienie samo w sobie nie jest dobre. Jest konsekwencją grzechu pierwotnego. Jednak Chrystus z niezgłębionego Miłosierdzia odkupił człowieka na Krzyżu i przez ten fakt nadał cierpieniu wartość wieczną, zbawczą. Przez

Niego, z Nim i w Nim posiadamy życie Boże, a ludzka natura została odkupiona na zawsze. Cierpienie nie jest symbolem kary, hańby czy odrzucenia od Boga.

Tajemnicę cierpienia każdy musi przeżyć sam w sobie, w najgłębszej tajni swej duszy i zażyłości z cierpieniem Chrystusa. Tylko tak przyjęte cierpienie podnosi, uświęca i staje się naszym



własnym odkryciem Bożego działania przez to cierpienie. Takie cierpienie, mimo bólu, zrozumiałego wstrętu natury, przynosi ulgę i daje cierpliwość w jego znoszeniu, ponieważ żyje w nas wiara, że skoro Bóg obdarzył nas określonym cierpieniem, to nam zaufa, pragnie naszego współdziałania w nieustannej ofierze Krzyża i właśnie wtedy czujemy się opuszczeni, zdani na siebie. On jest wtedy najbliżej nas. Nasze cierpienie w takim stopniu ma moc zbawczą, na ile pozwolimy Chrystusowi w nas

żyć poprzez naszą cząstkę krzyża. Wymowa Krzyża jest głęboka, wymaga ufności, że Bóg współuczestniczy w naszym krzyżu, zna jego ciężar i nieustannie ma na uwadze jego wartość zasługującą na nasze życie wieczne.

Siostra Faustyna w cierpieniu

Pan Jezus wyraźnie wyznaczył nam stosunek do cierpienia: „Kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż i naśladuje mnie”. Jest to droga miłości, mimo cierpienia i przez cierpienie. Staje się ono niejako kluczem otwierającym duszę Chrystusowi. Czy damy Jemu ten klucz z dobrowolnym poddaniem, to już tylko od nas zależy. Czy przetworzymy dane cierpienia na wartość wieczną, czy stracimy świadomie tę szansę, też od samych nas zależy. Bóg nie determinuje naszej woli, zostawia nam swobodę wyboru. Módlmy się o to, abyśmy wytrwali z Chrystusem, z taką mocą ducha, jak czyniła to Sł. B. Siostra Faustyna. Ona dzięki mozolnie wypracowanej dojrzałości duchowej, z największą miłością przyjmowała każde cierpienie jako dar. Doszła do takiej głębi poznania potrzeby istoty cierpienia, że uważała je za oddech duszy... Wypowiedzi jej na ten temat są wykładnikiem rzeczywistej postawy, zrozumienia ceny Krzyża, opanowania trudnej sztuki rezygnacji, która była dla niej nie pustym wyrzeczeniem, lecz zamianą mniejszej wartości na większą. Ta rezygnacja, a raczej celowy wybór ze wszystkich sił woli, umysłu i serca był w każdej chwili ukierunkowany na chwałę Boga w Trójcy Św. Jedyne i na korzyść dusz nieśmiertelnych. Ta droga była trudnym pasmem świadomie wybieranego cierpienia. Pogłębiało ono nieustannie jej zjednoczenie z Bogiem. Bóg doświadczał s. Faustynę w sposób szczególny, przeżywała noce ducha, poczucie opuszczenia przez Boga, silne po-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

kusy przeciw wierze. Jeden tylko raz s. Faustyna wspominała o swych bolesnych przeżyciach wewnętrznych tak wyraziście: „Nie myślałam, aby tego rodzaju cierpienie istnieć mogło. Nicość to rzeczywistość! O Jezu, ratuj mnie! Wierzę w Ciebie z całego serca; tyle razy widziałam jasność Twego Oblicza, a teraz gdzie jesteś, Panie?... Wierzę, wierzę i jeszcze raz wierzę w Ciebie, Boga, w Trójcy Sw. Jedynego, Ojca, Syna, Ducha Sw. i we wszystkie prawdy wiary, które mi Kościół Twój do wierzenia podaje... W tej chwili ogarnęła mnie tak straszna męka, że teraz dziwię się sama sobie, że ducha nie wyzionęłam” (Dz. V, 135). W chwilach trudnych mówi ona o „wzroku wierności”, który zatapia w tabernakulum. Mimo ucisku wewnętrznego wierzy z tym przekonaniem w cel cierpienia: „Bez nich życie nie miałoby wartości, choć mi Bóg okazał tak wielką hojność łaski swojej” (do ks. M. Sopoćko, Kraków 21. II. 1938), następnie podkreśla, że zjednoczenie Bogiem jest jeszcze głębsze wśród mroków niż wśród uniesień (Dz. IV, 12), ponieważ Bóg nigdy nie opuszcza duszy żyjącej w miłości (Dz. IV, 56).

Bez żadnych zastrzeżeń ofiarowuje siebie Bogu poprzez wszystkie wydarzenia i cierpienia. Co więcej, jest nieustrudzona w szukaniu okazji, byleby być bliżej umęczonego Pana. Z radością wy powiada: „O jak dobrze stracić wszystko i siebie samą dla Boga” (Dz. VI, 58).

Chrześcijańskie przeżywanie cierpienia S. Faustyny

Siostra Faustyna myślała i żyła kategoriami Wieczności, a święta Wola Boga była jej miłością, drogą wyznacznikiem wszelkiej doskonałości. Żadne przeciwności, wysiłki, trud (Bogu tylko wiadomy) zmęczenie, słabość, ciężka choroba nie obniżały jej wysokiego lotu do świętości. Miłość Boga była tak potężna, a wola uwielbiana Go swoim cierpieniem była wprost nadludzka. Stała się ona niejako swoje cierpienie w Boskim cierpieniu Jezusa na Krzyżu. Cierpiała cierpieniem umęczonego Boga-Człowieka. Ta wyjątkowa łaska doskonałej miłości Męki Jezusa upadabniała jej ukryte życie do męczeństwa Zbawiciela, który uczynił ją wybranką rzeczywistego przeżywania Jego cierpienia.

Czuła się rzeczywiście częścią Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli Kościoła św. Pragnęła świętości innych dusz, ich duchowego pokoju. Pamiętała, że ten pokój duchowy okupiony jest śmiercią Jezusa, cierpieniem Słowa Wcielonego. Uzyskanie jego i utrzymanie wymaga walki, zaparcia się siebie, życia w Praw-

dzie Chrystusowej. Takie działanie pokorne i ciche jest skuteczne, jak łaska Boża, której nie dostrzegamy, a umacnia ona duszę. Tym samym wyznawała, że nie może akceptować Krzyża bez cierpienia, a cierpienia bez ofiary, ponieważ ona jest sprawdzaniem miłości Boga.

Siostra Faustyna mówi o cierpieniu

Oświecona światłem Ducha Sw. notowała w „Dzienniku” przeżycia duszy, słowa Chrystusa, Matki Bożej. Szczególnie cenne są jej wypowiedzi dotyczące wartości cierpienia. Emanuje z nich rycerska siła ducha. Słowa pełne prostoty są pokrzepieniem, wyjaśnieniem znaczenia cierpienia dla wielu dusz zmęczonych, ale pełnych dobrej woli.



Każdy może odebrać te słowa jakby były adresowane do niego, stosowane do własnych potrzeb. Serce otwarte na działanie łaski i współpracujące z łaską Bożą na co dzień czerpią z tych wypowiedzi duchowe skarby, a szczególnie zrozumienie przeznaczenia własnego cierpienia w kontekście Krzyża Chrystusa. Wiele dusz wśród swego bólu, kalectw, niepowodzeń, chorób i osobistych tragedii znajduje odpowiedź na nękające je pytania. W cieniu tego Krzyża cichną ich zbolełe serca, a usta szepcą słowa modlitwy pogodzenia i prośbę o zachowanie godności dziecka Bożego. Tam znajduje się wyjaśnienie czym jest cierpienie? Czy warto cierpieć cierpliwie i podobnie? Jak należy przyjmować i trwać w tym cierpieniu? Gdzie należy szukać pociechy w cierpieniu? Kogo powinniśmy dostarczać w człowieku cierpiącym?

Siostra Faustyna z Męki Jezusa czerpała wierność, zapał, cichość i siłę do znoszenia wszystkich przeciwności, które w sposób zadziwiający wyrastały na jej drodze życia i stawały się szkołą doskonałości. Bóg rzeźbił jej świętość dłużej cierpienia fizycznego, moralnego i czysto duchowego. Szarżyna jej codzienności konsekrowana Eucharystią nabierała blasku nadziemskiego piękna i subtelności.

Zacytowane niektóre wypowiedzi Zbawiciela o wartości cierpienia, kierowane do S. Faustyny, jak również jej własne, zanotowane w „Dzienniku” celowo nie są wplecione w tekst rozważań, lecz podane jako osobne myśli. Każda z nich jest sama w sobie tematem do rozważań, kontemplacji w oparciu o Boży dokument i własne doświadczenie.

Takie podsumowanie rozmyślań na temat cierpienia pozornie upraszcza sprawę, ale intencją moją jest podanie niczym nieskażonej prawdy o wartości cierpienia, bez osobistych komentarzy, tak jak uczyniła to w „Dzienniku” s. Faustyna na polecenie samego Chrystusa. Jest to jak gdyby niedokończony zdanie..., które czytelnik może dopowiedzieć własnym sercem i osobistym aktem wiary w moc Krzyża.

Cytaty S. Faustyny o cierpieniu

„O, gdyby dusza cierpiąca wiedziała, jak ją Bóg miłuje, to skonałaby z radości i nadmiaru szczęścia. Poznamy kiedyś, czym jest cierpienie, ale już będziemy w niemożności cierpienia. Chwila obecna jest nasza” (Dz. II, 304).

„Cierpienie jest wielką łaską, przez cierpienie dusza upadabnia się do Zbawiciela, w cierpieniu krystalizuje się miłość, im większe cierpienie, tym miłość staje się czystsza” (Dz. I, 22).

„Cierpienie jest skarbem na ziemi, oczyszcza duszę. W cierpieniu poznajemy, kto jest dla nas prawdziwym przyjacielem” (Dz. I, 123). „...w życiu duchowym

(Dokończenie na str. 3-iej)

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI

Redaguje: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

cierpienie jest termometrem, który mierzy miłość Bożą w duszy" (Dz. II,253). „Prawdziwe dzieła Boże zawsze napotykają na trudności i nacechowane są cierpieniem" (Dz. I,103). „...a wszystkie cierpienia i przeciwności są na to, aby się okazała świętość duszy" (Dz. II,42). „Cierpieć nie skarżąc się, pocieszać innych, a swoje własne cierpienia topić w Najświętszym Sercu Jezusa" (Dz. I,88). „W cierpieniach zachowywać się cierpliwie i spokojnie, wiedząc, że wszystko z czasem przemienie" (Dz. I,99). „...choroba także jest wielką łaską. Cztery miesiące chorowałam, ale nie przypominam sobie, abym jedną minutę tego straciła, wszystko dla Boga i dusz, wszędzie pragnę Mu być wierna" (Dz. III,17). „W duszy cierpiącej powinniśmy widzieć Jezusa Ukrzyżowanego, a nie darmożada i ciężar dla Zgromadzenia. Dusza cierpiąca z poddaniem się woli Bożej, więcej ściąga błogosławieństwa Bożego dla klasztoru, aniżeli wszystkie siostry pracujące. Biedny ten dom, który nie ma chorych siostr. Bóg nieraz udziela wiele i wielkich łask ze względu na dusze cierpiącego" (Dz. IV,27). „...W czasie Mszy św. widziałam przez chwilę cierpiącego Zbawiciela. Co mnie uderzyło to, że Jezus pośród wielkich cierpień był tak spokojny. Zrozumiałam, że to jest dla nas nauka jak nam się zachowywać na zewnątrz pośród różnych cierpień" (Dz. V,71). „...Córko Moja, rozważaj często cierpienia Moje, które dla Ciebie poniosłem, a nic ci się wielkim nie wyda co ty cierpisz dla Mnie. Najwięcej mi się podobasz, kiedy rozważasz Moją bolesną Mękę; łącz swoje małe cierpienia z Moją bolesną Męką, aby miały wartość niekończoną przed Moim Majestatem" (Dz. V,112). „Wszystkie cierpienia przyjmiesz z miłością, nie trapij się tym, jeżeli serce twoje często będzie doznawać odrazy i niechęci do tej ofiary. Cała moc jej jest zawarta w woli, a więc te uczucia przeciwne, nie tylko nie obniżą w oczach Moich ofiary, ale ją spotęgują" (Dz. VI,124). „Widzę, że Bóg nigdy nie dopuści ponad to, co możemy znieść. O, nie lękam się niczego, jeżeli zsyłana na duszę udrczenie wielkie, to jeszcze większą wspiera łaską, chociaż jej wcale nie spostrzegamy. Jeden akt ufności w takich chwilach, oddaje Bogu więcej chwały, niż wiele godzin przepędzonych na pociechach w modlitwie. Widzę teraz, że jak Bóg chce dusze trzymać w ciemności, to nie oświeci jej ani żadną księżką, ani spowiednik" (Dz. I,31). „...usłyszałam głos w duszy: jedna godzina rozważania Mojej bolesnej Męki większą zastępuje, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi. Rozważanie moich bolesnych Ran jest dla ciebie wielkim pożytkiem, a mnie sprawia wielką radość" (Dz. I,

134). „...my nie mamy nawet pojęcia co cierpiął Jezus dla nas przed ukrzyżowaniem... Odczuwałam w duszy wielką nienawiść grzechu, a najmniejsza niewierność moja zdaje mi się górą wielką i czynię zadość przez umartwienie i pokuty. Kiedy widzę Jezusa umęczonego, serce mi się rwie w strzępy, myślę, co będzie z grzesznikami, jeżeli nie skorzystają z Męki Jezusa. W Męce Jego widzę całe morze miłosierdzia" (Dz. II,294). „Uczę się być dobrą od Jezusa, od Tego, Który jest dobrocią samą, abym mogła być nazwaną córką Ojca Niebieskiego. Dziś, kiedy mnie spotkała wielka przykrość przed południem, w tym cierpieniu starałam się połączyć wolę swoją z wolą Bożą i milczeniem wielbiłam Boga. Po południu posłam na pięć minut adoracji, wtem nagle ujrzałam krzyżyk, który mam na piersiach żywy, Jezus mi powiedział: „Córko Moja, cierpienie będzie ci znakiem, że jestem z tobą. Po tych słowach wstąpiło wielkie wzruszenie (do) mojej duszy" (Dz. II,125). „O, jak są mylne pozory, a sądzenia niesprawiedliwe. O, jak często cierpi cnota uciśniona przez to tylko, że jest cicha. Obcować szczerze z tymi, co stale kłują — wymaga wielkiego zaparcia. Człowiek czuje, że mu krwi ubywa, a ran nie widać. O Jezu, jak wiele nam odłoni dopiero dzień ostateczny. Co za radość — nic nie ginie z naszych wysiłków" (Dz. I,93). „Wspomnę tu, że współtęczenie nie powinno dodawać cierpienia zewnętrznych, bo naprawdę dusza, kiedy ma kielich po brzegi, to czasami właśnie ta kropelka, która my dorzucamy do jej kielicha, będzie akurat za wiele i przeleje się kielich gorczy. I kto za taką duszę odpowie? Strzeżmy się dorzucać cierpienie innym, bo to się nie podoba Panu" (Dz. I,49). „W najcięższych mękach wzrok swej duszy zatapiam w Jezusa Ukrzyżowanego. Nie spodziewam się pomocy od ludzi, ale ufność w Bogu mam, w Jego niezgłębionym miłosierdziu jest wszelka nadzieja moja" (Dz. II,125). „Cokolwiek Bóg na mnie dopuści przyjmuję z całkowitym poddaniem się Jego św. woli. Gdziekolwiek mnie postawi będę się starała wiernie spełnić Jego świętą wolę i wszelkie upodobania Jego, o ile tylko będzie w mej mocy. Chociażby ta wola Boża była dla mnie jak wola Ojca Niebieskiego względem Swego Syna modlącego się w Ogródzie Oliwnym — ciężka i twarda. Otóż spostrzegłam, że jeżeli wola Ojca Niebieskiego w ten sposób spełni się w najmilszym Synu Jego, to właśnie w ten sposób spełniać się będzie i w nas: cierpienia, prześladowanie, zniewagi, hańba; przez to wszystko upadabnia się dusza moja do Jezusa. A im większe cierpienia, tym spostrzegam, że upadabnam (się) do Jezusa, to jest

najpewniejsza droga. Gdyby inna droga była lepsza, wskazałby mi ją Jezus. Cierpienia wcale nie odbierają mi spokoju, tak z drugiej strony choć cieszę się głębokim spokojem, to jednak ten głęboki spokój nie zacierza mi wrażeń cierpień. Choć twarz mam nieraz pochyloną ku ziemi i łzy płyną obficie, to jednak w tej samej chwili dusza moja napawa się głębokim spokojem i szczęściem..." (Dz. V, 34,35). „O wieczności nieskończona, ty wyświetliś wyśiłki dusz heroicznych, bo za te wyśiłki ziemia płaci niewdzięcznością i nienawiścią, takie dusze nie mają przyjaźni — są samotne. I w tej samotności potężniejsza, czerpią siłę tylko z Boga, chociaż z pokorą, ale i z odwagą stawiają czoło wszystkim burzom, jakie weni uderzają. One, jak te debry niebieskie są niewzruszone, a w tym jest tylko jeden sekret, że z Boga czerpią te siły i wszystko cokolwiek potrzebują, mają dla siebie i dla innych. Swój ciężar dźwigają, ale umieją i są zdolni innych ciężary na siebie brać. Są to stupy świetlane na drogach Bożych, które same żyją w świetle i innych oświecają. Sami żyją na wyżynach i innym umieją wskazać i dopomóc do tych wyżyn" (Dz. II,222,223). „O wy drobne, codzienne ofiarki jesteście mi jako kwiaty polne, którymi zasypuję stopy umiłowanego Jezusa. Ja te drobniutki równam nieraz z cnotami heroicznymi, a to dla ustawicznej ich trwałości, wymagają heroizmu. W cierpieniach nie szukam pomocy u stworzeń, ale Bóg mi jest wszystkim, chociaż mi nie raz się zdaje, że i Pan mnie nie słyszy, uzbrajam się w cierpliwość i milczenie, jako gołąb nie skarży się, ani ma żal, kiedy mu dzieci biorą. Chcę szybować w sam zar słońca i nie chcę się zatrzymywać na oparach. Nie ustąpię bo na Tobie oparłam się Mocy moja! Gorąco proszę Pana, aby raczył wzmacniać wiarę moją, bym w życiu codziennym i szarym nie kierowała się usposobieniem ludzkim, ale duchem" (Dz. I,85).

Irena Saganowska



Homilia na V niedzielę Wielkiego Postu

Dzisiejszą niedzielą wchodzimy w samo sedno tajemnicy naszego zbawienia. Czas Męki Pańskiej, to czas pogłębienia świadomości tego, co dokonało się między Wieczernikiem a Kalwarią. Spójrzmy na ten czas z perspektywy Mszy św., gdyż rzeczywistość Mszy św. ma w sobie coś z Wieczernika i coś z Kalwarii.

W Wieczerniku Msza św. otrzymała, mocą ustanowienia Chrystusowego, swą zewnętrzną, sakramentalną postać, czerpiąc jednak z śmierci krzyżowej swą wewnętrzną treść i zbawczą moc. „To jest Ciało moje, które się za was wydaje... to jest Krew moja, która będzie wylana”. To sakramentalne słowa odnoszą się bezpośrednio do czynności Wieczernika, zawierają w sobie jednak rzeczywisty związek z ofiarą Wielkiego Piątku, w której Chrystus za zbawienie świata dał swe ciało i przelał swą krew.

Golgota — zatłoczona w dzień śmierci Chrystusa niespokojną ciżbą ludzką — tak daleka od cichego Wieczernika — zamyka w sobie jednak tę samą co Wieczernik rzeczywistość. Tu człowieczeństwo Słowa Wcielonego wydaje się za zbawienie świata i tu przelewa się krew, już nie na oczach dżumastu, lecz na oczach rzesz ludzkich. Krzyż Chrystusowy otoczony uczuciami ludzkimi. Obok odważnej i do śmierci wiernej miłości Matki, jest i wystraszona miłość Jana. Obok bólu Magdaleny jest i zakamieniała nienawiść faryzeuszów upojonych zwycięstwem. Obok płytkiej ciekawości tłumów jest i obojętność na cierpienia żołnierzy rzymskich. Wszystko to ogniskuje się w krzyżu. A z krzyża na ten niepokój świata spływa cisza niewidzialnej łaski, pokój pojednania i odkupienia. Tak zadecydowała Boża Opatrzność, by ofiara ta dokonała się nie w oderwaniu od życia, lecz w jego najruchliwszym punkcie. Widocznie tak jest najlepiej dla człowieka, by krzyż z umierającym nań Chrystusem, stał między miłością a nienawiścią, między nadzieją a rozpaczą, między współczuciem a szyderstwem. Jedyne bowiem łaska krzyża rozładować może wszystkie wrogie życiu napięcia i tylko moc Boża przekształcić je może na siły twórcze uświęcające duszę ludzką, choćby dusza ta była tak odległa od Chrystusa, jak dusza

konającego na krzyżu łotra i stojącego pod krzyżem kata. Obydwa oni doznali na sobie pierwszych skutków zbawczej mocy krzyża.

Msza św. będąca sakramentalnym uobecnieniem krzyżowej śmierci Chrystusa, ma w sobie coś z dostojnej ciszy Wieczernika i coś z otwarcia na życie dokonanego na Kalwarii. Ofiara ta bowiem dokonała się dla życia. To ma dla nas ogromne znaczenie. Namiętności bowiem otaczające historyczną śmierć Chrystusa, rodzą się co dnia w duszach ludzkich. Zmieniają się tylko ich postacie, ale istota pozostaje zawsze ta sama. Nosimy w sobie i zatwardziałość serca i płytką ciekawość tłumów; miłość Magdaleny i zdumienie żołnierzy grających w kości. Stąd potrzeba, by ustawicznie zlewała się na nas uciszająca moc łaski i lecząca siła odkupienia. Trzeba, by Chrystus obecny, ofiarujący się i modlący we Mszy św. Bóg-Człowiek, dotykał swą ręką najbardziej zagrożonych punktów naszego życia.

Stąd nie przychodzimy na Mszę św. tylko wtedy, gdy mamy spokojną głowę, serce i nerwy i kiedy

samym sobie wydajemy się wystarczająco „poprawni”. W ten sposób dochodzi do zasadniczej pomyłki, iż człowiek chce przerosnąć Bogu do ołtarza właśnie to, co Bóg chce mu z ołtarza dać. Skutkiem tego nieporozumienia nasza obecność na Mszy św. zależy od dobrego samopoczucia, tak jak gdyby naszym zadaniem w czasie Mszy św. było wywarcie na P. Bogu możliwie najkorzystniejszego wrażenia.

Przychodzimy tu w prawdzie, przychodzimy tacy, jacy jesteśmy. Przychońmy bez obawy naszą udręczoną myśl i serce. Właśnie w takich momentach naprzyrodzona moc łaski i pokój Chrystusowy są nam najbardziej potrzebne; właśnie wtedy, kiedy chcielibyśmy uciec od siebie samych i od innych, kiedy umęczenie życiem staje się niemal ponad siły. Przychodzimy do ołtarza, ponieważ J. Chrystus przez widzialne ręce Kościoła, sprawuje swą ofiarę właśnie dla nas. Tylko przez Jego łaskę codziennie przekształcać się możemy w synów pokoju Bożego i w domowników Bożych.

Opr. Ks. Wacław Szubert

Pamięć o przeszłości

Naród ma zawsze w każdym pokoleniu swoich proroków, mędrców, bohaterów, którzy składają przykładowe ofiary na wspólny ołtarz ojczyźnianej wiary.

*I chociaż myśli ich mkną innym torem,
to ich ofiara nie poszła na marne.
Odeszli od nas, lecz ślady ich czynów,
jarzą się jeszcze wciąż żywym płomieniem.
Nie wolno deptać!
Nie wolno plugawić!
pamięci ojców, ojczyźnianej schedy!
Wszystko, co dali, to Ojczyzny własność
i do Ojczyzny ich dzieło należy!
Nie każdą miarą każdy czyn się mierzy,
nie każdy odgłos każdy odgłosem nieba!
Zwyczaj nam trzeba do pracy i znoju,
lecz bohaterów w niebie nam też trzeba!*

*Więc niech nie deptają potomni przeszłości,
bo przeszłość święta jest narodu schedą!
Szafować łatwo jest cudzą własnością,
ale jest trudniej wyzbyć się swej biedy!*

Julian MAJCHERCZYK

PIEŚŃ o BERNADECIE

Trzeci, tajemniczy powód, pozostaje ukryty nawet przed nim samym. Hiacynt de Lafite czuje się chory, więcej nawet, wie, że jest śmiertelnie chory. Zło tkwi w krtani. Wielokrotnie już powstawały tam owrzodzenia, które jednakże ustępowały. Na wyraźne pytanie pacjenta, czy może to być rak, lekarz nie wykluczył tej możliwości. Melancholijny z natury pisarz Lafite traktuje tę możliwość jako zupełną pewność, uważa się za człowieka skazanego. Nie wierzy, aby mu jeszcze cokolwiek mogło pomóc, czy wiedza medyczna, czy cud w Lourdes. Jego pycha odrzuca i jedno i drugie. Wprawdzie Lourdes posiada źródło lecznicze, którego stokrotnie wypróbowaną skuteczność opisują nie tylko klerykalne gazety. Człowiek tak trzeźwy, jak Estrade, również chwali się, że był naocznym świadkiem kilku uzdrowień natychmiastowych. Od czasu rozmowy z dyrektorem urzędu skarbowego nurtuje Lafite'a jakiś nieokreślony niepokój, którego nie może zrozumieć. W ciągu podróży rozmyśla: Posiedzi sobie człowiek znów pewien czas w tym starym gnieździe pirenejskim i odświeży trochę wspomnień. Więcej nic.

Hiacynt de Lafite, ma lat pięćdziesiąt dziewięć. Dawni znajomi, po tylu latach niewidzenia, robią ciche uwagi, że wygląda o wiele starzej. Jednocześnie jednak uważają, że piękna, siwa głowa poety, z ostro zarysowanymi skroniami i bladymi zapadniętymi policzkami, stała się jeszcze bardziej wyrazista, interesująca, i bez wątplenia nosi cechy genialności.

Nie wszyscy z dawnych znajomych są jeszcze przy życiu. Nie żyje dyrektor szkoły Clarens, inteligentny przeciwnik w błyskotliwych dyskusjach, nie żyje stary, sławny Lacadé, odnoszący się ongiś do poety z jowialną pobłażliwością. W swej ostatniej godzinie doczekał się, że rzeczywistość daleko prześcignęła jego najśmielsze marzenia o wyniesieniu Lourdes do rzędu sławnych uzdrowisk.

Hiacynt de Lafite, mając obok siebie z jednej strony Estrade'a, a z drugiej doktora Dozous, kroczy nową główną ulicą miasta. Jest to Boulevard de la Grotte, prowadzący przez niedawno zbudowany Pont Michel do świętych miejsc. Dzień jest piękny, słoneczny; Lafite zerka na wszystkie strony, wyraźnie oszolomiony zmianami, jakie się dokonały w tym skalnym gnieździe. Hotel stoi przy hotelu. Gmachy te bynajmniej nie odznaczają się klasztorną prostotą, spokojem i godnością, odpowiadającą powadze miejsca. O, nie! Na przeladowanych sztukateriami fasadach klebią się jakieś wynaturzone twory zatrutej fantazji architektów, odbywa się jakiś sabat czarownic, z trudem kryjących za pobożnymi napisami swe wykrzywione maski. Przyglądając się temu otoczeniu, można by je łatwo wziąć za jakies trzeciej kategorii uzdrowisko albo dzielnicę rozrywkową wielkiego portowego miasta, ale nie za Lourdes, miejsce cudów. Wszystko naokoło zbudowane jest w guście tandetnego kasyna kuracyjnego, prowincjonalnego teatryku-wodewilu, czy ujeżdżalni. W terenach kamienic sprostrega zgorzony Lafite jeden

przy drugim kram ze świętościami. Aż go zatyka na widok wystawionej w nich tandety religijnej. Przed wielu już laty udało się mistrzowi Fabichowi z Lyonu dokazać tej sztuki, że postać Pani, rzeźbiona przez niego w prawdziwym kararyjskim marmurze, wygląda jak figura z margaryny. I oto teraz w tysiącach egzemplarzy wystawione są na sprzedaż wiernie gipsowe kopie owego arcydzieła, od których Bernadeta odwracała się swego czasu z niesmakiem. Jaskrawy, krzyżący błękit paska podkreśla jeszcze mocniej ich polspolitość. Wszędzie naokoło wznosi się Babilon religijnej konfekcji, w którym Bernadeta gra główną rolę. Klęczy w białym kapulecie, ze złożonymi rękoma przed lukrowaną Madoną. W tej pozie przedstawiona jest nie tylko na oleodrukach, litografiach i innych obrazkach, ale wyhaftowana również w całej okazałości na serwetach, chustach, obrusach, a nawet wyrzeźbiona na przyciskach do papieru i zastawach stołowych. Hiacynt de Lafite nie może powstrzymać się od wyrażenia swego oburzenia.

— Pomyślcie, przed dwudziestu laty rozegrała się tu czarodziejska bajka. Niewinne dziecko ujrzało naturalny i świeży sposób. Lecz niestety miesza się w tę historię nasze podle stulecie w asyście współczesnych wielkości i ściga oryginalną bajkę do brudnego poziomu własnego konwencjonalizmu. A Kościół patronuje tej ohydzie...

— Jeśli chodzi o tamte obrzydliwości, ma pan na pewno rację — mówi Estrade. — Może jednak Kościół, który to toleruje, jest mądrzejszy niż przypuszczamy. Silne umysły odwróciły się od niego. Została przy nim wyjąłowana arystokracja i zwykły lud wiejski. Kościół więc pozostawia temu ludowi jego niewybredny gust, wiedząc, że inny by mu nie odpowiadał. A może pan uważa, że Kościół powinien zamawiać swoje święte obrazy u jakiegoś nowoczesnego malarza, strażącego swoim kunstem naszych filistrów?

— Protestuję, drogi Estrade — unosi się poeta. — Gdy Kościół był jeszcze coś wart, najwznioślejsza sztuka stała przy jego boku. Bo nic ludzkiego na tej ziemi nie jest bardziej święte jak piękno, wcielone w najwyższą sztukę. W moich oczach nie jest już świętym taki Kościół, który wyrzeka się piękna, aby schlebiać gustom jaskiniowców, lub boi się urazić ich smak.

— Czy nie można by pańskiego zdania, drogi przyjacielu, odwrócić — uśmiecha się Estrade — i powiedzieć w ten sposób: Dopóki sztuka była jeszcze coś warta, Kościół stał przy niej...?

Doktor Dozous, który nie odzywał się przez cały czas ani jednym słowem, wskazując ręką na wielki budynek po drugiej stronie miasta rzekł:

— Za chwilę ujrzymy rzecz najdziwniejszą, jaką można na świecie zobaczyć.

Stary lekarz prowadzi swoich towarzyszy przez podwórze szpitala „Siedmiu Boleści”. W długich rzędach czekają małe wózki w rodzaju riksz, na których pielęgniarki nazywani brancardiers przewożą chorych do groty, do kąpeli w basenach lub do bazyliki. Z przedsionka trzech panowie wchodzą przez szeroki korytarz do olbrzymiej sali. Przy długich stołach zasiadają właśnie setki osób do posiłku. Porządek panuje wzorowy. Robi to wrażenie, jakby każdy z tych biedaków, w imię nadziei, jaką nosi w sercu, starał się bez słowa skargi spełniać codzienne obowiązkowe czynności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

„Królowo Polski, miej w opiece swojej NARÓD POLSKI”

śpiew „Śląsk” w kościele Polskim w Paryżu (28.2.82)

Kościół Polski w Paryżu jest często miejscem chwalebnych modłów i historycznych manifestacji na cześć Boga i Ojczyzny, ale takiego mocnego akcentu patriotycznego już nie odczuliśmy dawno, jak tej niedzieli, kiedy na nabożeństwo przybył przebywający na występach w Paryżu, słynny zespół folklorystyczny „Śląsk” i odśpiewał kilka pieśni religijnych.

Słynny ten zespół zrodzony w 1953 r. a więc w okresie największego nacisku stalinowskiego, stał się z miejsca awangardową ekipą polskiego ducha i polskiego charakteru. W śpiewie i tańcu bowiem odnajdujemy pierwiastki nie tylko poezji lirycznej Mickiewicza czy Norwida, albo wzruszających i porwujących Mazurków Chopina, ale odbłaski życia narodowego i religijnego, wibrującego w dramatycznych okresach rozbiorów i walk wyzwoleniczych.

Nic więc dziwnego, że występy tego zespołu na scenach paryskich w okresie tak tragicznym dla narodu polskiego, spotkały się ze spontanicznym bojkotem komitetu „Solidarność” w Paryżu, jako nie licujące z obrazem krajowego męczeństwa i prześladowania. Nie chodziło w tym wypadku o motywy artystyczne czy propagandowe polskiej kultury, ale o eksploatację czysto handlową, przynoszącą zyski do prywatnej kieszeni, a nie dającą polskim dzieciom lekarstw i żywności.



Trudno jednak w tym wypadku sięgać do serca i sumienia ludzkiego. Czy młodzież ta mogła być odpowiedzialna za to wszystko, co się działo i dzieje w naszej Ojczyźnie? Chyba, nie!

O tej tragicznej sytuacji w Polsce przypomniał w swoim wzruszającym kazaniu ks. Prałat Kiedrowski, który we właściwy sobie sposób odsłonił dramatyczne sceny życia narodowego.

„Deprawuje się życie jednostki, depcze się jego moralne zasady uczciwości, miłości bliźniego, sprawiedliwości i poszanowania godności. W zamian usiłuje się narzucić obce dla psychologii chrześcijańskiej elementy: obłudy, kłamstwa, materialnych wartości bezbożnictwa i mściwości”.

Dostojny Kaznodzieja czasów obecnych, odsłonił haniebny gwałt, jakiego dopuścił się obecny rząd, prowadząc

braterskie rokowania z „Solidarnością” i jego prezesem Wałęsą, a jednocześnie nocną grudniową porą wywlekając z łóżek wybitnych członków tego Ruchu i osadzając ich w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

„Takich gwałtów dopuszczali się jedynie okupanci w czasie ostatniej wojny, a nie rząd w stosunku do swoich obywateli. To był poniżający niehumanitarny gwałt, pogłębiający przepaść między państwem a narodem, który zaważył silnie na rozwoju dalszych stosunków moralnych, społecznych i ekonomicznych naszego Kraju”.

W takiej to chwili jakże błagalnie brzmiało ostatnie zdanie sławnej pieśni „Boże coś Polskę” — „...Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!”

Julian Majcherczyk

Żołnierz Polski i Francja

W artykule pod tytułem „Żołnierze polscy w 1914-1918 oraz 1939-1945”, podpułkownik L'Hospitalier, były oficer wojskowej misji Francusko-Polskiej mówi:

„Ze urodzony nad Wisłą, w Pińsku, w Karpatach, na północy Francji w zagłębiu węglowym, w Stanach Zjednoczonych lub gdzie indziej, żołnierz polski walczył za ojczyznę Polskę, ale również za Francję i Wolność.

W 1914, na polach bitwy Artois, w Szampanii nosił on błękitny mundur Legii Zagranicznej, i Orła białego na sercu... Potem widział on, że powiewa flaga narodowa na czele Armii odrodzonej we Francji, dla prowadzenia dalszej walki.

Dzięki żołnierzowi Polska była obecna po Pierwszej Wojnie Światowej na Konferencji Pokoju.

W 1940, z sztabami narodowymi i pod taktycznym wyższym dowództwem francuskim żołnierz polski nosił mundur kaki żołnierzy walczących na naszej ziemi za wolność świata.

W 1945, z kanadyjskim korpusem walczył on znowu w Normandii, uczestnicząc z swoimi wojskami pancernymi w bitwach o nasze wyzwolenie, wspomaganym przez swoich kolegów bez munduru z Ruchu Oporu.

Przechodząc Francję, Belgię, Holandię, wszędzie był on okrzykiwany jako zwycięzca, jako wyswobodziciel.

Odznaka „Ren i Dunaj” na lewym ramieniu i Orzeł polski na uniformie francuskim, z Pierwszą Armią po zwycięskim marszu przez Niemcy nazistowskie, wkroczył wreszcie do Polski, swej matki ojczyzny.

Dzięki żołnierzom polskim obecnym wszędzie w walkach na polach bitew Aliantów, Polska brała udział po Druhej Wojnie Światowej na Konferencji pokojowej.

Oby ich synowie mogli przekazać te wspomnienia, jako pochodnie, przyszłym pokoleniom.

Combattants Nr 1793 z dnia 27.02.1982

Polacy w dziejach Francji

Ludwik Wołowski — uczone i deputowany

Franciszek - Michał - Rajmund - Ludwik Wołowski, syn Franciszka, adwokata warszawskiego, posła na sejm urodził się w Warszawie 31 sierpnia 1810 roku. Lata 1823—1827 spędził na studiach w Paryżu, gdzie uczęszczał do liceum „Henri IV”, które ukończył z pierwszą nagrodą.

Po ukończeniu uniwersytetu Wołowski zapisuje się do palestry paryskiej Wygrywa pierwszy proces, który mu przynosi aż tysiąc franków. Ale już po drugim procesie zniechęca się do tego zawodu. „Była to sprawa kryminalna — opisuje Kraszewski — o gwałt popełniony przez młodych ludzi w stanie pijanym. Wołowski, który wierzył w ich niewinność, a wziął sprawę do serca i mocno się nią zajął, kazał zdjąć plan izdebki, w której miało być popełnione przestępstwo i dowiódł nim niepodobieństwa czynu. Obwinieni zostali zwolnieni. Jakież było przerażenie Wołowskiego, gdy główny winowajca zenał później poufnie przed nim, że istotnie gwałt był popełniony”.

W 1834 r. Wołowski przyjął obywatelstwo francuskie i w tymże roku założył poważne czasopismo prawnicze pt. „Revue de Législation et de Jurisprudence”, które pod jego redakcją wychodziło nieprzerwanie przez 18 lat i liczyło wśród swoich współpracowników takie znakomitego prawnicze jak: Troplong, Giraud, Ortolan lub Dufour.

Ogłaszane przez Wołowskiego prace, eseje i artykuły, a zwłaszcza wykłady, w których rozwijał swoją teorię o opiece nad światem robotniczym i wiarę w misję na tym polu Francji, zyskały mu taką popularność, że w roku 1848 ludność Paryża wybiera go na posła do Konstytuanty.

W kwietniu (12) 1848 Ludwik Wołowski ogłasza swą odezwę wyborczą: „Obywatele, jestem tylko przybranym dzieckiem Francji. Polska jest moją ojczyzną, ale to chyba dość mówi, że nienawidzę ucisku, a że miłuję wolność. Staję przed wami jako brat wasz, albowiem Polska to Francja północny. Braterstwo naszych dwóch narodów zostało scalone na tyłu polach bitew. Służyć jednemu z nich, to służyć zarazem i drugiemu”.

23 kwietnia pada na niego 132.000 głosów. Wołowski rozpoczyna swą karierę parlamentarną.

Odtąd stale już będzie posłował aż do zamachu stanu, kiedy na znak protestu przeciwko otoczeniu gmachu parlamentu kordonem wojskowym rzuca

poprzez głowy żołnierzy swą kartę poleśską mówiąc: „Niechże ona przynajmniej dostanie się na terytorium Izby”.

I kiedy Bersot stwierdził nad trumną Wołowskiego, że Francja potrzebuje takich obywateli, a kiedy ci odchodzą, to służą za przykład i za wzór, czyż nie powinno się dodać że i emigranci polscy we Francji powinni czerpać z życia i pracy Ludwika Wołowskiego przykład wzorowej postawy obywatelskiej?

Klaudiusz Łazowski

Król Stanisław Leszczyński zostawszy suwerennym księciem Lotaryngii i Baru, miał wśród swoich dworzan kucharza — Łazowskiego. Wspominają o tym nieznanym funkcjonariuszu dworu lunewilskiego historycy francuscy króla Stanisława. Pozostał po nim także ślad w postaci zapisu do ksiąg parafialnych jednego z kościołów w Luneville — o ślubie imię Łazowskiego z obywatelką tamtejszą i o obrzędku chrztu ich trzech synów, Aleksandra, Józefa i Klaudivsa.

Aleksander został cenionym uczyńnym agronomem. Nazwisko Józefa, generał-barona napoleńskiego, figuruje na Łuku Triumfalnym obok nazwiska marszałka Francji ks. Józefa Poniatowskiego i generałów: Chłopickiego, Książewicza, Zajączka, Sułkowskiego i Dąbrowskiego. Trzeci — Klaudivs — stał się znakomitością Wielkiej Francuskiej Rewolucji.

Przed wybuchem rewolucji, w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, młody Klaudivs, po ukończeniu studiów zostaje mianowany inspektorem „manufaktury”. Na tym stanowisku urzędnika państwowego podróżuje po Francji, a ponieważ posada jest dobrze płatna, ciuła sobie niemało grosza.

Po wybuchu rewolucji Klaudivs zapisuje się do jakobinów i przekształca

„LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

się w namietnego mówcę, nieprzejednanego w republikanizmie. Tego wybijającego się trybuna wyborcy posyłają do zarządu gminy w 13 okręgu Paryża, tam, gdzie tak długo piszący te słowa zamieszkiwał.

Ale ten niezmordowany rewolucjonista ma o wiele wyższe aspiracje, a zwłaszcza pożera go pragnienie czynu. Organizuje więc „czerwoną gwardię Komuny” miasta Paryża i zostaje jej komendantem. Rewolucyjny Dyrektoriat, który powstał na początku 1792 r., kiedy zwyciężająca rewolucja postanowiła wydać władzy królewskiej śmiertelną walkę, zalicza go do swych najczynniejszych aktywistów. Tam to, a także i u jakobinów, zbliżył się do Robespierrea, który go uważał za jednego z najdłonijszych i najpewniejszych republikanów i za najbliższego swego współpracownika.

Mickiewiczowskie pamiątki

Przed paroma laty zmarła w Paryżu wnuczka poety, pani Germaine Mickiewicz-Krzyżakowa. Była ona córką Józefa Mickiewicza, najmłodszego syna, ostatniego z sześciorga dzieci Adama. W posiadaniu p. Germaine Mickiewicz-Krzyżakowej znajdowały się bardzo ciekawe zbiory jej ojca. Składała się na nie biblioteka licząca około pięciu tysięcy tomów, a w ich liczbie dużo starodruków z XVIII wieku. Oprócz książek — czasopisma Józef Mickiewicz był liberalem, antyklerykałem i pod tym kątem swych przekonań i zainteresowań zbierał periodyki, a także wycinki z różnych pism. Gromadził wystoski, co dotyczyło pamięci i kultu ojca.

Adam i Celina Mickiewiczowie mieli sześcioro dzieci: Marię, Władysława, Aleksandra, Jana, Helenę i Józefa. Gdy poeta umierał w 1855 r. w Konstancynie, najmłodszy jego syn miał 5 lat. Jego żona, pani Louise-Alix Fromentin Mickiewiczowa była Francuzką pochodzenia węgierskiego. Pradziadek, p. Benny, brał udział w powstaniu węgierskim 1848 roku. Po klęsce wyemigrował do Francji.

Wszystkie te pamiątki, dokumenty, archiwalia i biblioteka zostały ofiarowane Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Przed kilkoma laty, p. Germaine Mickiewicz-Krzyżakowa odwiedziła to muzeum, w czasie pobytu w Warszawie i postanowiła zbiory po ojcu przekazać właśnie tam. Po jej śmierci p. pułkownik inżynier Kazimierz Krzyżak, mąż zmarłej, jako współspadkobierca skrzętnie wypełnił jej wolę.

Polacy zwyciężą, bo siłą ich jest wiara

Taką opinię wydalili uczestnicy francuskiej ekipy młodzieżowej św. Ludwika z Vincennes, którzy półnym latem ubiegłego roku, odbyli pieszą pielgrzymkę z Warszawy do Częstochowy. O pielgrzymowanie wraz z Polakami z całej Polski, wywołało wśród nich głębokie echo przeżyć, które opisali w swoim piśmie „Marana Tha”, wydanym w końcu grudnia 1981 r.

W żadnym narodzie nie spotyka się takiej wiary, jak w narodzie polskim. Żeby odczuć tę wiarę, trzeba nie tylko pojechać do Polski na miesiąc letnich wakacji, ale odbyć pielgrzymkę na Jasną Górę do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Taki zbiorowy hold składany Bogu i Matce Najświętszej staje się prawdziwą łaźnią polskości i odrodzenia religijnego. Polacy żyją w wierze na codzien i w niedzielę, że Bóg ich nie opuści, tak jak ich nie opuścił w ciężkich chwilach rozbiorów i okupacji.

„Chryścianizm polski jest rodzajem dziedzictwa narodowego” — stwierdzają młodzi Francuzi. Władysław Reymont, który był świad-

kiem takiej pielgrzymki, notuje, że „wiara naszego ludu jest mocą nieskalaną, która dodaje mu sił do pracy i przyzwyciężenia wszelkich trudności”.

Słynny pisarz francuski, A. Malraux niedawno zmarły, napisał kiedyś, że „wiek 21, będzie wiekiem wielkiego rozwoju religijnego, albo zginie w krwawych odmetach”. Stwierdza też, między innymi, że jest sprawą absolutnie śmieszną i niezrozumiałą, aby człowiek mógł istnieć bez wiary w moc duchową i nadziejską. To jest kwestia życia i śmierci. Jeśli człowiek potrafi się oprzeć wpływowi materialnym ideologii marksistowskiej, zachowuje naturalną siłę do poznania Prawdy. Czesław Miłosz, pisarz i poeta polski laureat nagrody Nobla, stwierdza, że jedynie Kościół zachowuje nieskazitelne siły i wartości, gdzie człowiek odnajduje sens życia, i jedynie ze wszystkich tworzeń, może słowem swojej modlitwy przywołać Boga na ziemię.

Ci, którzy pragną, by Kościół szedł postęmem czasu, niech pamiętają, że postępek w Kościele nie oz-

nacza modę i wynalazk i techniczne, ale świętość.

I dlatego ta opinia młodzieży francuskiej, odkryta w polskim narodzie, jest dla nas Polaków rozsianych po świecie żywym świadectwem Boskiego miłosierdzia, że ten naród, dzisiaj znowu uciemieniony i osamotniony, osiągnie przez swoją nieosiąbną wiarę, ostateczne zwycięstwo.

Julian Majcherczyk

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indhich

Pp. Nowak - Fumel, 50 F, N.N. - Albi - 200, Myśliwiec - Vert-le-Petit - '0, Dzierżyńska - Essey-les-Nancy - 100, N.N. - Albi - 100, Czwojdrak - Montigny en Ostrent zebrała: 150,, Kaszyńska, 150, M.J. 100. Wiertel Pelagia - Annay - 500, Dhna Brożek - 75, N.N. Albi 25 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana Ks. dr Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 27 lutego b.r. Ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać” Modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. w każdą pierwszą środę miesiąca.

Sprostowanie omyłki w sprawozdaniu za styczeń: J. Konarczyk Stanisław - Willenoy-les-Meaux złożył ofiarę 500 F — Omyłkowo podano: 00.

Wanda Nawojka, hm
17, rue Cdt Osmin Durand
81000 ALBI

Gest, który wzrusza

Une vieille carmélite française, de 84 ans, a confectionné cette écharpe avec beaucoup d'amour. Elle, et ses compagnes, sont heureuses de vous l'offrir en affectueux témoignage de leurs constantes prières pour la Pologne et les Polonais: dans l'espérance Dieu sera le plus Fort.

„Karmelitanka francuska w wieku lat 84 zrobiła ręcznie z wielką czułością ten oto szal (został on przestany do Polski). Siostra oraz jej towarzyski są

szczęśliwie ofiarując go jako świadectwo ustawicznych modlitw za Polskę i za Polaków z nadzieją, że Bóg będzie Silniejszy”.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 28 marca: Jan, Joanna (Sixte, Gontran)
- 29 marca: Wictoryn, Cyryl, Bertold (Jonas, Gladys)
- 30 marca: Jan, Leonard (Amédée, Quirin)
- 31 marca: Benjamina, Balbina, Zbigniew (Benjamin, Balbin)
- 1 kwietnia: Hugon, Grażyna (Huguesette, Valéry)
- 2 kwietnia: Franciszek (Sandra-ine, François)
- 3 kwietnia: Ryszard, Irena (Richard, Réginald)
- 4 kwietnia: Izidor, Benedykt, Izidor, Arlette)

Sanktuarium Jasnogórskie w 1981 r.

Częstochowa, 1 lutego

Życie Maryjnego Sanktuarium na Jasnej Górze w Częstochowie w 1981 roku ilustrują częściowo następujące dane statystyczne:

1. Oprócz pielgrzymów indywidualnych oraz różnych grup i wycieczek prowadzonych przez osoby świeckie zdołano zanotować 7.341 pielgrzymek przybyłych do Sanktuarium pod przewodnictwem duszpasterzy.

2. W nabożeństwach urządzonych na Szczytcie wzięło udział ponad dwa miliony osób.

3. Przyjmuje się, że Sanktuarium na wiedzilo w 1981 r. ponad trzy i pół miliona pielgrzymów z Polski.

4. Grupy zagraniczne pochodziły z 40 krajów świata, (Anglia, Angola, Argentyna, Austria, Australia, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Górna Wolta, Hiszpania, Holandia, Hong-Kong, Indie, Japonia, Jugosławia, Kamerun, Kanada, Kolumbia, Luksemburg, Malta, Meksyk, Nowa Gwinea, NRD, Peru, Portugalia, Quatemala, RFN, Szwajcaria, Szwecja, Tajlandia, Togo, USA, Wenezuela, Węgry, Włochy, Zair, Zambia, ZSRR). Najliczniejsze pielgrzymki przybyły z: USA — 115, RFN — 76, Francji — 69, Włoch — 59.

5. Odprawiono czterdzieści jeden tysięcy Mszy św.

6. Złożono 1.465 wotów dziękczynno-błagalnych.

7. Przekazano pisemnie 246.927 prób i 77.012 podziękowań.

8. Stałą obsługę Sanktuarium tworzyło:

a) 56 kapłanów i 27 braci paulinów,

b) 18 sióstr z 9 zgrupowań zakonnych,

c) około 200 osób świeckich pracujących stale i sezonowo.

9. Wiernym rozdano 2 miliony sto pięćdziesiąt tysięcy Komunii św.

10. Wygłoszono ponad 1800 dłuższych homilii i kazań, nie licząc okolicznościowych przemówień, powitań i pożegnań pielgrzymek.

11. Zorganizowana 204 czuwań nocnych w kaplicy Cudownego Obrazu i kilka nowenn nieustannego różańca w intencji Ojca św. i Ojczyzny.

12. Przewodnicy jasnogórscy zapoznali z historią Sanktuarium 2.700 grup polskich, nie licząc zagranicznych.

13. Wygłoszono 535 konferencji o „cudach i łaskach” zdziałanych przez pośrednictwo Matki Bożej i 401 pogadanek na temat Jubileuszu Jasnej Góry.



14. Odbyło się 700 projekcji filmów o tematyce religijnej.

15. Jasnogórską Poradnię Psychologiczno-Religijną dla młodzieży odwiedziły 2.433 osoby, natomiast do Poradni Życia Rodzinnego zgłosiło się 1.936 osób.

16. Punkt Sanitarny odzielił pierwszej pomocy 57.460 pacjentom.

17. Kancelaria Ojca Kustosza wystąpiła w odpowiedzi ponad 25.000 listów.

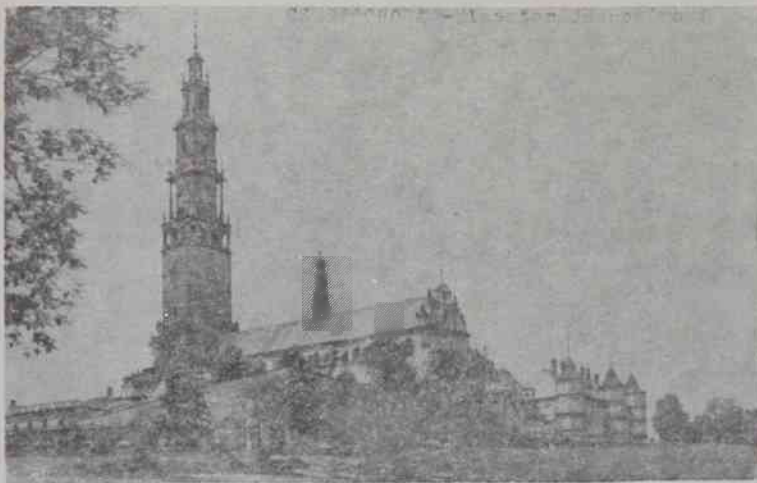
18. Z jasnogórskich statystyk z 1981 roku wynika że:

a) Ruch pielgrzymkowy zwłaszcza pielgrzymów z kraju w porównaniu z 1980 rokiem wzmógł się o jakieś 20 %.

b) znikły również tradycyjne okresy pielgrzymkowe, gdyż zaledwie kilka dni w roku w Sanktuarium nie było pielgrzymów.

c) Wszystkie dane statystyczne nie są wyczerpujące, nie ujmują one np. ogromu pracy i wysiłków paulinów przy administrowaniu Sakramentu Pokuty, do którego każdego dnia przystępowało setki a nawet tysiące pielgrzymów.

Dane te ukazują jedynie cząstkę maryjnego życia polskiego narodu, rosnących zadań duszpasterskich i organizacyjnych Sanktuarium oraz rozszerzający się stale zasięg wpływu Jasnej Góry na Polskę i zagranicę.



ZE STOLICY PIOTROWEJ

Papież Jan Paweł II solidaryzuje się z narodem polskim

Przemówienie Ojca świętego Jana Pawła II w związku ze stanem wojennym w Polsce

1. Przemówienie po odmówieniu „Anioli Pańskiego” w niedzielę dnia 13 grudnia 1981 roku:

Wydarzenia ostatnich godzin przemawiają za tym abym raz jeszcze zwrócił się do wszystkich w sprawach naszej wspólnej Ojczyzny z prośbą o modlitwę. Przypominam to, co powiedziałem we wrześniu: nie może być przelewana polska krew, bo zbyt wiele jej wylano, zwłaszcza czasu ostatniej wojny. Trzeba uczynić wszystko, aby w pokoju budować przyszłość Ojczyzny. W obliczu zbliżającego się Sześćsetlecia Jasnej Góry, polecam Polskę i wszystkich Rodaków Tej., która dana jest Narodowi ku obronie.

**Słowo Ojca świętego Jana Pawła II do Polaków
Rzym, dnia 16. XII. 1981 r.**

Mamy nadzieję, że apel Ojca świętego usłyszą w Polsce wszyscy i że przyczyni się on do szybkiego i pomyślnego zakończenia obecnej sytuacji.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Rodacy, wydarzenia ostatnich dni, zwróciły oczy całego świata w stronę Polski. Zaznacza się w tym wyraźny niepokój, zaznacza się równocześnie solidarność z naszym narodem. Za wyrazy tej solidarności dziękuję wszystkim, ponieważ bardzo często bywają one skierowane na moje ręce. Niepokój jest uzasadniony. Wystarczy odczytać kazanie jakie w niedzielę wieczorem wygłosił Prymas Polski w kościele Matki Bożej Łaskawej w Warszawie, ażeby odczuć miarę tego niepokoju wewnątrz kraju, który przez wprowadzenie stanu wojennego został odcięty od normalnych kontaktów ze światem.

Prymas mówi:

Kościół, boleśnie przyjął przerwanie z trudem rodzącego się dialogu i wejście na drogę przemocy, jaką jest „stan wojenny”. A to nie może odbyć się bez naruszenia podstawowych praw obywatelskich. Niesie to ze sobą w wielu wypadkach sponiewieranie ludzkiej godności, aresztowanie niewinnych, poniewieranie ludzi kultury i nauki, rozterki w wielu rodzinach.

W tych warunkach moja troska zwraca się ponownie w stronę Ojczyzny, w stronę tego Narodu, którego jestem Synem i który tak jak każdy naród i kraj ma prawo do szczególnej troski Kościoła. Troska ta ogarnia w tej chwili całą Polskę i wszystkich Polaków. Mają oni jako Naród prawo do życia swoim własnym życiem i do rozwiązywania swoich problemów wewnętrznych zgodnie ze swoją kulturą i tradycją narodową. Spraw tych nie można rozwiązywać przy użyciu przemocy. Stąd moje wezwanie i prośba, którą skieruję do wszystkich synów Ojczyzny. Trzeba wrócić na drogę odnowy kształtowanej metodą dialogu, przy poszanowaniu praw każdego człowieka i obywatela. Przy szczególnym poszanowaniu praw człowieka pracy. Ta droga nie była łatwa ze zrozumiałych przyczyn, ale nie jest niemożliwa. Siła i powaga władzy wyraża się w takim

dialogu, a nie w użyciu przemocy. Już w niedzielę na pierwszą wiadomość o zarządzeniu stanu wojennego przypominałem słowa wypowiedziane we wrześniu: „Nie wolno przelewać polskiej krwi”. Dziś powtarzam to samo. I wspólnie z całym Kościołem, w szczególności z Kościołem w Polsce, całą naszą Ojczyznę, ten Naród umiłowany, nie po raz pierwszy doświadczony w zmaganiu się o słuszne prawa bycia sobą, zawierzam Chrystusowi, który jest Panem przyszłego wieku i Jego Matce na Jasnej Górze. Są z Polski pielgrzymi indywidualni (...).

Wszystkich pozdrawiam i z wszystkimi się w duchu już łamię opłatkiem, zgodnie z naszą polską tradycją i mówię: „Podnieś rączkę Boże Dziecię błogosław Ojczyznę miłą”.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielki sukces drugiej wizyty Papieskiej w Afryce

Podczas tej wizyty Papież odwiedził — jak już zaznaczyliśmy — 4 kraje, odprawił 8 Mszy pontyfikalnych i wygłosił ponad 40 przemówień lub kazań.

Przed wyjazdem do Rzymu Jan Paweł II odprawił ostatnią Mszę św. w Afryce na wielkim stadionie w Libre-

ville, stolicy Gabonu. Zegnając się z Afryką, Ojciec Święty wyraził nadzieję, iż świat pozostawi Afrykę w spokoju, by mogła rozwijać się sama, we własny sposób, wolna od wtrącania się z zewnątrz. Potępiając wojnę i rasizm Ojciec Święty uznał, iż kontynent afrykański rozwija się w sposób godny podziwu w wielu dziedzinach, że się odzuwa wielkie pragnienie postępu w każdej dziedzinie.

„Problemy rasowe — powiedział Ojciec Święty — istnieją jednak nadal w Afryce która jest w dalszym ciągu wykazywana przez interesy obce.

Nie mogliśmy go zatrzymać

Mimo iż czasami wykazywał wielkie zmęczenie (klimat jest bardzo wyczerpujący dla Europejczyka w tej części Afryki) Ojciec Święty wykazał dobitnie podczas tej wizyty, iż powrócił już całkowicie do zdrowia. W jego otoczeniu wyrażano zdziwienie co do jego wytrzymałości a Jego sekretarz osobisty zwierzył się, iż nie można było Papieża zatrzymać — mimo zmęczenia upierał się przy przewidzianym programie.

Wyjazd do Polski

W drodze powrotnej do Watykanu Jan Paweł II udzielił dziennikarzom zagranicznym wywiadu w samolocie. Nie wydawał się już zmęczony.

Papież oświadczył, iż nie jest pewien czy „pojedzie do Polski tym razem, czy następnym”, lecz zaznaczył: Stan wojenny istnieje w Polsce od grudnia ubiegłego roku a Matka Boska Częstochowska jest w naszym kraju od 600 lat.

**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prase katolicką**

MARYJA

O Maryjo, Przepięknie świeci perła Twego dziewictwa ;
Przepięknie błyszczą klejnoty Twych cnót różnorodnych.
O Maryjo, Ty jaśniejesz nieskalaną czystością ;
Ty promieniejesz przewspaniałą świętością.

O Maryjo, Tyś wśród białych lilij
Ogrodu Bożego najczystsza ;
Tyś wśród wonnych lilij ogrodu Bożego najwspanialsza.
O Maryjo, Tyś Lilia przepiękna o nieskalanej białości ;
Tyś Lilia precudna o niebiańskiej woni.

O Maryjo, Twoje Serce Dziewicze ;
Twoje Serce macieczyńskie.
O Maryjo, Cześć oddajemy Twemu Dziewictwu ;
Cześć oddajemy Twemu Macierzyństwu.

O Maryjo, Tyś Matką Słowa Wcielonego ;
Tyś Matką Syna Bożego.
O Maryjo, Tyś Matką Mesjasza ;
Tyś Matką Jezusa Chrystusa.

O Maryjo, Tyś Matką Odkupiciela ;
Tyś Matką odkupionych.
O Maryjo : Tyś Matką Głowy Kościoła ;
Tyś Matką członków Kościoła.

O Maryjo, Tyś nam tak bliska ;
Tyś nam tak ludzka.
O Maryjo, Tyś wśród nas ;
Tyś wśród dzieci swoich.

O Maryjo, Do Ciebie przychodzimy ;
Do Ciebie się tulimy.
O Maryjo, Twoje Serce matczyne rozumie nas ;
Twoje Serce matczyne kocha nas.

O Maryjo, Twoje Serce pełne dobroci ;
Twoje Serce pełne miłości.
O Maryjo, Oby wszyscy Cię poznali ;
Oby wszyscy Cię kochali.

O Maryjo, Tyś Matka nasza Najmilsza ;
Tyś Matka nasza Najśłodsza.
O Maryjo, Otul nas płaszczem Twej matczynej opieki ;
Otul nas płaszczem Twej macieczyńskiej troskliwości.

O Maryjo, Nie pozwól mi zbacać z drogi zbawienia ;
Nie pozwól mi błąkać się po manowcach grzechu.
O Maryjo, Nie pozwól mi zginąć ;
Nie pozwól mi duszy mej zatracić na wieki.

O Maryjo, Uchroń mnie od upadku ;
Uchroń mnie od grzechu ciężkiego.
O Maryjo, Czuwaj nade mną ;
Czuwaj nade mną w życiu moim na każdym kroku.

O Maryjo, Tyś ochroną przed grzechem ;
Tyś obroną przed szatanem.
O Maryjo, Tyś Nieprzysięgią węża piekielnego ;
Tyś jego Pogromczynią.

O Maryjo, Z Tobą idę przez życie ;
Z Tobą idę przez życie — do domu Ojca mego Niebie
O Maryjo, Z Tobą idę drogą miłości ;
Z Tobą idę drogą krzyża.

O Maryjo, Tyś Pani nasza ziemska ;
Tyś Pani nasza niebiańska.
O Maryjo, My wierni Twoi studzy ;
My wierni Twoi czciciele.

O Maryjo, Tyś Królowa nasza ziemska ;



Tyś Królowa nasza niebieska.
O Maryjo, My Twoi podwładni ;
My Twoi poddani.

O Maryjo, Tyś Pani nasza Ukochana ;
Tyś Królowa nasza Umiłowana.
O Maryjo, Tobie cześć oddajemy ;
Tobie hołd składamy.

O Maryjo, Dołączyliśmy się do szeregów Twoich rycerzy ;
Dołączyliśmy się do szeregów Twoich bojowników.
O Maryjo, Pod Twoim błękitnym sztandarem walczymy ;
Pod Twoim błękitnym sztandarem zwyciężymy.

O Maryjo, O jak potężne jest Twoje Imię ;
O jak potężne jest Twoje Orędownictwo.
O Maryjo, za Twoim pośrednictwem
oddaliśmy się od grzechu ;
Za Twoim pośrednictwem zbliżamy się do Jezusa.

O Maryjo, Uproś mi moc opierania się wszelkim pokusom
Uroś mi moc opierania się wszelkiemu złu.
O Maryjo, Uproś mi łaskę wytrwania w dobrem ;
Uproś mi łaskę stałego postępu w dobrem.

O Maryjo, Tyś Matka moja najczulsza ;
Tyś Matka moja najtroskliwsza.
O Maryjo, Tobie powierzam moje sprawy ;
Tobie powierzam moje troski.

O Maryjo, Tobie zaufałem ;
Tobie zawierzyłem.
O Maryjo, W mej ufności do Ciebie nie będę zawiedziony!
W mej ufności do Ciebie nie będę zawstydzony.

O Maryjo, Tobie poświęcam mój umysł ;
Tobie poświęcam moją wolę.
O Maryjo, Tobie poświęcam moje myśli ;
Tobie poświęcam moje uczynki.

O Maryjo, Weź w posiadanie me serce ;
Weź w posiadanie mnie całego.
O Maryjo, Tobie oddaję się z całym zaufaniem ;
Tobie oddaję się bez zastrzeżeń.

Ks. Bernard Matczyński

LITURGIA NIEDZIELI

5 niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 42,1-2

Wymierz mi, Boże sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi co nie zna litości: wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego, albowiem Ty jesteś Bogiem moim i mocą moją.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, abyśmy zostali włączeni w tę miłość, którą Syn Twój umiłował świat wydał samego siebie na śmierć i spraw, byśmy według niej ochoczo postępowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z grzechów sługi Twoje, którym zaszczyliłeś zasady wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 12, 24-25

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże abyśmy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spożywamy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Jr 31, 31-34

Nowe przymierze

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

Pan mówi: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich władcą, mówi Pan.

Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem.

I nie będą się musieli wzajemnie pouczać mówiąc jeden do drugiego: „Poznajcie Pana”. Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie, mówi Pan, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 14-15 (R.: por. 12a)

Refren: Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste.

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego.

Refren.

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha.

Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Refren.

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ofiarnym.

Będę nieprawych nauczał dróg Twoich i wrócę do Ciebie grzesznicy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Hbr 5, 7-9

Chrystus stał się sprawcą zbawienia wiecznego

Czytanie z Listu do Hebrajczyków. Bracia:

Chrystus głósnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości.

A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 12, 26

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną; a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa.

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA J 12, 20-33

Ziarno, które wpadłszy w ziemię obumrze, przynosi plon obfity

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, by-

li też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Bet-saidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Filip poszedł i powiedział Jezusowi.

A Jezus dał im taką odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.

Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię Twoje”.

Wtem rozległ się głos z nieba: „I uwielbiłem, i znou uwielbię”. Tlum stojący usłyszał to i mówił: „Zagrzmiało!” Inni mówili: „Anioł przemówił do Niego”. Na to rzekł Jezus: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”.

To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

Oto słowo Pańskie.

